CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2273. Lwów, wtorek dnia 31. marca (13. kwietnia) 1915. Rok V.

Wiadomości wojenne.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie dnia 30.-III/12-IV.

Na zachód od średniego **Niemna** 29-III/11-IV toczyły się dalej walki o lokalnym charakterze.

Pod Osowcem a także w rejonie **Jedwabno** i między **Pissą** a **Omulewem** artyleryjska wymiana strzałów.

Próba Niemców atakowania wsi **Szafranki** nie miała powodzenia.

W Karpatach w kierunku roztockim 28-III 10-IV odrzuciliśmy ogniem na bliski dystans znaczne siły nieprzyjaciela, który ponownie atakował nas uporczywie.

W rejonie **użockiej** przełęczy, która w dalszym ciągu pozostaje w rękach nieprzyjaciela, posunęliśmy się nieco naprzód. Zdobyliśmy tutaj 3 działa i do 700 jeńców.

W kierunku **stryjskim** ataki na froncie Rosochacz — Orawczyk—Koziowa—Różanka odparte przez nas z ogromnymi dla nieprzyjaciela stratami.

Wzgórze 992 m. od 27-III/9-IV zajmuje nieprzyjaciel. **Koziowa** zaś i przylegające pozycje znajdują się w naszych rękach.

Na pozostałych punktach naszego frontu bez istotnych zmian.

—::—

Piotrogród. 29-III/11-IV. (PAT) W rejonie **suwalskim** zdobyliśmy 4 niemieckie karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców. Tegoż dnia **Osowiec** ostrzeliwano od 8 rano do 6 wieczorem z ośmio-calowych haubic. Udatnie odpowiadająca artylerja forteczna zadała znaczne straty jednej baterji oblężniczej. Rudzkim kanałem Niemcy próbowali spławić cztery brandery dla wysadzenia mostu **w obrębie** fortecy. Brandery te częściowo wysadzone zostały w powietrze ogniem fortecznym, częściowo ugrzęzły, nie doszedłszy do miejsca przeznaczenia.

W rejonie **Jedwabno** ożywiona walka w transzejach z zastosowaniem podkopów i przyrządów do rzucania granatów.

W rejonie wsi **Cieloszka** na drodze **Kolno-Myszyniec** ogień naszych dział wywołał silny wybuch.

Nieznaczne walki toczyły się koło wioski **Bromierz** na południe od **Drobina** i na prawym brzegu Wisły.

Koło **Dębego** w dolnym biegu **Narwi** pojmaliśmy niemiecki aeroplan z dwoma lotnikami.

DONIOSŁOŚĆ FRONTU KARPACKIEGO.

„Birż. Wied." dowiadują się z wielce kompetentnego źródła:

Cała prasa zagraniczna podnosi wielkie znaczenie działań wojennych w Karpatach. Prasa angielska donosi, że francuskie powagi wojskowe podkreślają ogromną doniosłość operacji wojennych na froncie wschodnim.

* * *

„Neue Fr. Presse" z dnia 25 marca — według relacji „Birż. Wied." — pisze:

Cały ciężar wojny spoczywa obecnie na nas. Walki w Karpatach są tak doniosłe i poważne, że operacje na innych teatrach działań wojennych wstrzymano. Przyszłość sprzymierzonych monarchji nie może być zabezpieczona, jeżeli Rosjanie przedostaną się dalej na zachód i Galicja nie zostanie oswobodzona. W kraju tym powinna być przeprowadzona polityka stawiania oporu do ostatka sił obu państw.

„NEUE FREIE PRESSE" O PRZEMYŚLU.

W artykule wstępnym „N. Fr. Presse" z 24 marca wyrażono opinję, że jakkolwiek Przemyśl kosztował Austrję wiele miljonów, przecież parlament byłby z chęcią uchwalił jeszcze parę miljonów na jego fortyfikacje, byle tylko twierdza ta nie dostała się w ręce rosyjskie. „Na upadek Przemyśla — kończy autor — nie można spoglądać z zimną krwią wobec tego, że w duszy każdego Austryjaka tętni: „Przemyśl — to my".

MAJOR MORAT O WOJNIE.

W ostatnich numerach dziennika „Berliner Tageblatt" zamieszcza charakterystyczne uwagi o wojnie znany krytyk wojenny, major Morat, bawiący obecnie w głównej kwaterze austrjackiej.

Zaszłoby się za daleko — pisze major Morat — twierdząc, że wynik całej wojny, lub chociażby wynik jej na wschodnim froncie, zawisły jest od rezultatów wielkich walk w Karpatach, ale bez wątpienia wynik tych walk nie pozostanie bez wpływu na ogólne położenie na całym olbrzymim teatrze wojny.

Omawiając obecne położenie i obawy Węgier, przychodzi Morat do przekonania, że obrona Węgier przed wkroczeniem nieprzyjaciela jest dla rządu austrjackiego jednem z najgłówniejszych i najważniejszych zadań.

Austrjacki głównodowodzący arcyksiążę Fryderyk nie ukrywa wcale trudności obecnej kampanji w Karpatach i usiłuje tylko utrzymać zajęte już pozycje w Karpatach i jak najdłużej wytrzymać napór wosk rosyjskich. Arcyksiążę oświadczył, że Rosja może zmęczone wojska zastąpić świeżemi, czego armja austrjacka uczynić nie jest w stanie, chociaż nie podobna wymagać od żołnierza, aby trzymał się z jednakowem męstwem przez cały przeciąg długotrwałej walki, gdyż tego żadne siły ludzkie wytrzymać nie są wstanie. („Now. Wr.").

CZY AUSTRJA MOŻE ZAWRZEĆ POKÓJ?

Do „Rieczy" telegrafują z Paryża, że według zdania francuskich sfer miarodajnych, Austrja nie może zawrzeć oddzielnego pokoju, gdyż w granicach jej przebywa tyle wojska niemieckiego, iż mogłyby one w danym wypadku zagrażać nawet Wiedniowi.

Serbja — Bułgarja.

Nisz. (PAT) 30/III 12/IV. „Pressbur." donosi, że napady czet trwają dalej, nawet po wydarzeniach w Strumicy. Dn. 24. III./6. IV. wieczorem napadli na blokhaus w Zanoku, w okręgu Małeskim. Serbowie musieli ustąpić, wobec liczebnie przeważających sił komitadżich, ale zadali czetom znaczne straty, podczas gdy Serbowie mieli tylko jednego żołnierza ranionego. Tego samego dnia inna czeta podeszła do wsi Muszkowo, ale została odrzuconą w granice Bułgarji. Jeszcze przed wydarzeniami w Strumicy inne, mniej znaczne czety, przeszły serbską granicę. Jedna z nich, licząca około 60 ludzi podeszła do wsi Ossicz. Wymiana strzałów trwała tu do 8 godziny. Czeta zostawiła na polu walki dwa karabiny systemu „Manlicher", patrony, dwie bomby i odzież z żółtemi guzikami, na których widnieje lew. Wcześniej 21. III./3. IV. czety napadły na serbski blokhaus koło Dawairdebar, koło bułgarskiej pozycji, położonej nieco na południe od tej miejscowości i zajęły stare transzeje, które pozostały z okresu wojny serbsko-bułgarskiej. Inna czeta atakowała serbski blokhaus koło Kitki, przyczem walka trwała godzinę. Napastnicy pozostawili niewybuchłe bomby, patrony do karabinów „Manlichera" i tureckie szybkostrzelne karabiny. Podporucznik bułgarskiej armji Stoimenow został wezwany do osobistego przekonania się na miejscu zajęcia, że napad został wykonany ze strony Bułgarji. Ogólne wrażenie jest takie, że czety komitadżich zostały posłane celem wywołania starć z Serbją na całej pogranicznej linji. W czasie walki koło Strumicy, przez dworzec przejeżdżał naczelnik angielskiej komisji sanitarnej i towarzyszący mu lekarze. Śledztwo trwa. Między innemi jeden z mieszkańców wyjaśnił, jak został złapany i uprowadzony przez czety do Bułgarji i opowiadał o otrzymanym rozkazie powiedzenia komisji, która przybyła z Sofji, że uciekł wskutek otworzenia przez Serbów ognia z armat na ludność. Potwierdził, że liczebność czety, która go uprowadziła, wynosiła 700 do 800 ludzi-komitadżich, pod komendą sześciu tureckich i sześciu bułgarskich oficerów. Według jego słów, czetnicy mówili ludności tureckiej, że przyszli zabrać ją przed zawojowaniem Macedonji u Serbów.

—::—

STOSUNKI BUŁGARSKO-RUMUŃSKIE.

Jak donoszą do „Nowoje Wremia" z Bukaresztu, oświadczył rumuński poseł De Roussi w rozmowie z członkami opozycji, że Rumunia gotowa zawrzeć zgodę z Bułgarją, ustępując jej część Dobrudży. Taki układ z Bułgarją usamodzielni Rumunię pod względem wojennym, ponieważ oba te państwa stanowiły wzajemną przeciwwagę na Bałkanach. Rumunia zażąda, by Bułgarja poprzednio doszła do zgody z Grecją i Serbją.

Bułgarska agencja telegraficzna doniosła, że zamknięto w Sofji kongres organizacji przesiedleńczych; wybrano komitet wykonawczy, w którego skład weszli delegaci z Dobrudży i miast bułgarskich.

HOLANDJA A NIEMCY.

Amsterdam. (PAT) 30/III 12/IV Gaz. „Telegraph“ umieściła tak ostry artykuł pod adresem Niemiec z powodu wypadku z parowcem „Falaba“ i sposobu prowadzenia wojny przez niemieckie łódki podwodne, że poseł niemiecki uważał się za zmuszonego do oświadczenia protestu wobec rządu holenderskiego.

Sztokholm. PAT) 30/III 12/IV „Svenska Dagblad“ donosi z Amsterdamu, że wskutek naprężonych stosunków między Niemcami a Holandją, władze holenderskie baczą ściśle, aby nie dać powodu do jakichkolwiekbądź pretensji, co do sposobu postępowania Holandji. Gazetom zabroniono donosić cokolwiekbądź o wojskowych operacjach w pobliżu granicy. Wszystkim korespondentom, którzy nie poddają się temu rozporządzeniu grozi wydalenie.

ŚMIERĆ POSŁA NAKONIECZNEGO.

Lublin. (PAT) 30/III 12/IV. Członek dumy państw. Nakonieczny, jadąc automobilem szosą Markuszen-Kurów, zabił się z powodu przewrócenia się automobilu.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

30 marca (12 kwietnia). Urzędownie.

Po klęsce Turków pod Sarykamyszem i Kaurarhanem, zakończonej ogólnym odwrotem rozbitych części tureckiej armji, na razie odbywało się przegrupowywanie wojska na froncie kaukaskiej armji, której część zajęta była wypieraniem Turków z naszych granic.

Turcy i powstańcy z pośród zrewoltowanej miejscowej ludności muzułmańskiej zajmowali w tym czasie większą część okręgu batumskiego a także nadzwyczaj niedostępną górzystą okolicę i pograniczną część okręgu Karskiego na północ od szosy Olty—Kosor.

W celu spełnienia zadania wyparcia Turków z kraju czorochskiego, nasze wojska operowały w dwu grupach, przyczem jedna z nich prowadziła ofenzywę od strony Batumu wzdłuż wybrzeża morskiego i wzdłuż wąwozu czorochskiego, a druga przez przełęcz Jalamisdżamską od strony Ardaganu.

Przednie straże batumskiej grupy w połowie stycznia zajmowały linję od Limanu do lewego brzegu rzeki Iczhansu.

Druga grupa skoncentrowała się koło przełęczy Jalamisdżamskiej. Krok za krokiem zdobywając poszczególne góry, wąwozy i grzbiety, nasze oddziały posuwały się na południe, przyczem posuwanie się wojska wzdłuż pobrzeża korzystało z pomocy niektórych okrętów wojennych floty czarnomorskiej.

Dnia 13 (26) lutego nasze wojska doszły do rzeki Chopaczaj, a 15 (28) lutego zajęły Chopę, ważny punkt na pobrzeżu Czarnego Morza, przez który odbywała się komunikacja Turków z oddziałami, operującymi w kraju czorochskim.

2 (15 marca) przymorska kolumna po dwudniowej walce odrzuciła Turków i ścigając nieprzyjaciela, zajęła wieś Archawe. Równocześnie lewe skrzydło grupy przymorskiej idące naprzód przez grzbiet Dagesti-Dagu, straciła z niego Turków i 2 (15) marca zajęła źródła rzeki Archawe i w ten sposób zdobyło drugą ważną drogę od morza ku wąwozowi morgulskiemu w dolnym biegu rzeki Archawe. Grupa czorochska idąca po obydwu brzegach rzeki Czorochu w górę w miarę posuwania się na południe grupy przymorskiej, kolejno opanowywała wyjścia z wąwozów bocznych i około 21 lutego (6 marca) prawą kolumną zajęła duansulską fabrykę wyrobów z rud miedzianych, wyparłszy Turków z wąwozu margulskiego, poczem w dalszym ciągu szła naprzód ku Artwinowi. Rónocześnie od strony Ardaganu przez przełęcz Jalanusdżamską szła naprzód druga grupa naszych wojsk, której zadaniem było opanowanie Ardaganu i Artwinu ruchem od wschodu. Ponadto jedna z naszych kolumn ruchem od Ardaganu przez sacharyńską przełęcz na Szefket i Setlel-Rodat przygotowywała to zadanie, oczyszczając Szafszetię od powstańców. W lutym Ardanucz znowu został wzięty przez nasze wojska. Następnie w dalszym ciągu prowadzono powolne, ale wytrwałe zbliżenie obu oddziałów i 14 (27) marca oba oddziały zbliżyły się o tyle, że zmusiły Turków do odejścia na lewy brzeg Czorocha, poczem Turcy opuścili Artwin, uprzednio zniszczywszy mosty koło Artwinu i nad Czorochem.

16 (29) marca wojska czorochskiego okręgu, a także kolumna, posuwająca się od Serdanucza, przeprawiwszy się przez Czoroch, zajęły Artwin i prowadząc w dalszym ciągu ofenzywę ku południowi, ostatecznie wyparły Turków za granice naszego państwa. W ten sposób, pokonywując nieprawdopodobne trudności, brnąc głęboko w śniegu i znosząc wielkie przeciwności z powodu złego stanu pogody, wojska nasze przy końcu marca z powodzeniem wypełniły swe zadanie i kraj zaczorochski z okolicą Artwinu można uważać za zupełnie oczyszczony od wojsk nieprzyjacielskich.

Dawniejsi powstańcy w Ardanie również składają broń i zgłaszają się z zupełnem poddaniem zwycięzcom. W tymże samym czasie, począwszy od 20 lutego (5 marca) wojska nasze zaczęły wypierać oddziały powstańcze i wzmacniające je tureckie wojska regularne z górskich okolic między Olta a Ardaganem. Od wsi do wsi szerokim frontem kolumny nasze musiały posuwać się w bardzo trudnych warunkach, przezwyciężając wysokie góry, po przesmykach, wypełnionych śniegiem. Zadanie to zostało spełnione do 25 marca (7 kwietnia), kiedy Turcy i powstańcy we wszystkich tych kierunkach zostali po części odrzuceni z naszych rejonów do granic Turcji.

W kierunku Sarykamysza — od połowy stycznia do połowy mar. — odbywały się nieznaczne starcia między wojskami naszemi a tureckiemi; poważnych bitew nie było.

Szczególną działalność objawiały wojska tureckie w początkach marca w rejonie przesmyku karaderbendzkiego, łączącego alaszkertską i passyńską dolinę. Panowanie Turków nad tem przejściem pozwalało im na przerzucanie swych sił z jednej doliny do drugiej.

Podczas jednej z prób Turków takiego przerzucenia sił z doliny passyńskiej w doline alaszkertską, grupy naszych wojsk sk'e owa o ku drodze Karaderbenckiej i przeciw pozycjom w dolinie passyńskiej, osłaniającym tę przełęcz od zachodu. Jeden z najdawniejszych kaukaskich pułków szedł do ataku na tureckie pozycje śpiewając hymn. Turcy uciekali na zachód i dnia 16 (29) marca zdobyliśmy przejście Karaderbenckie koło przełęczy E-zak-Eilas, a nieco przedtem, kolumna, nacierająca od Alaszkertu, okrężną drogą obeszła i pojmała trzy roty Turków w okolicy Fejdekanu-Mułty Sulejmana.

W Persji po pogromie pod Tebrysem, tureckie wojska odeszły na południe nad jezioro urmijskie, ale próbowały posunąć się ku okolicy Choi, jednakże w całym szeregu walk zmusiliśmy ich do odwrotu pod naporem naszych wojsk na południe od Dilimanu i Kotura.

—::—

Paryż 30/III (12/IV) PAT. Oficjalnie. Dnia 29/III (11/IV) nie było żadnych działań z użyciem piechoty. W Belgji na rzece Ancre i w Szampanii walki artylerzyckie. Między Mozą a Mozelą ufortytikowaliśmy się na pozycjach, w. jętych przez nas w czasie poprzednich walk. Nieprzyjaciel nie przyjmował kontrataków. W lasach Ailly i Le Pretre wzięliśmy w ciągu dnia 28/III (10 kw.) 5 karabinów maszynowych i 1 granatnik.

Paryż. (PAT). 30 marca (12 kwietnia). Francuski komunikat urzędowy.

Dnia 26 marca (8 kwietnia) Niemcy próbowali odebrać niewielki fort Beausejour, zdobyty przez nas zapomocą świetnego ataku piechoty kolonjalnej 14 (27) marca. Od tego czasu fort był często ostrzeliwany przez nieprzyjaciela. Wieczorem 26 marca (8 kwietnia) Niemcy silniej niż zazwyczaj ostrzeliwali fort poczem nasze posterunki strażnicze doniosły o ruchu w okopach nieprzyjacielskich. Niemcy przypuścili szturm do północnego wyskoku fortu, wrzynającego się klinem w niemieckie pozycje. Nasze karabiny maszynowe poczęły ostrzeliwać idących do ataku Niemców z boku, a równocześnie dały ognia armaty. Zniesiono niemieckie wojska, zanim doszły do celu, tylko niewielu uczestników szturmu wróciło do swoich okopów.

W drugim ataku udało się nieprzyjacielowi za cenę bardzo wielkich strat dotrzeć do leżących na krańcu okopów u zachodniej strony wyskoku fortu. Tu Niemcom powiodło się opanować niektóre przestrzenie pod Voyaux, gdzie z trudem trzymali się przez noc.

Równocześnie wykonali Niemcy nowy atak na nasze okopy położone koło wyskoku fortu, jednakże ogień naszej artylerji i karabinów maszynowych złamał Niemców, którzy nie mogli dojść do okopów.

27 marca (9 kwietnia) naszemu batalionowi udało się wyprzeć Niemców z tej części frontu, którą jeszcze zajmowali. Ogień naszej artylerji był tak skutecznym, że okopy Voyaux zostały zajęte w składzie 400 ludzi skupionych w wąskiem przejściu. Dzieło uwieńczyła nasza piechota atakiem na bagnety. Ze wszystkich niemieckich żołnierzy tylko dziesięciu udało się ujść. Nasze straty nieznaczne.

NEKROLOGIA.

MAREK MEHR

kand. inż.

najukochańszy syn Adolfa i Ewy Mehrów zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach w 22 roku życia.

Pogrzeb, na który zapraszamy wszystkich znajomych i kolegów, odbędzie się dziś o godz. 3 po poł. (czas piotr.), z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego 2 (Grodecka 30).

KOLEDŻY.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

We wtorek, 31 marca (13 kwietnia), po raz I-szy „Rozwódka“, operetka w 3 a. Leona Falla.

W środę, 1/14 kwietnia, „Romantyczni“, komedja w 3 a. E. Rostanda i część muz.-wok. i humorystyczna.

W czwartek, 2/15 kwietnia, „Rozwódka“, operetka w 3 a. Leona Falla.

—::—

† **Adam Marek.** Nieoględnie postępuje wobec nas śmierć. Zabiera nam najmłodszych. Odciąga od pracy serca, najszczerzej bijące. Jednym z najmłodszych i najszczerszych pomiędzy tymi, których zabrała, jest Adam Marek, dwudziestoczteroletni słuchacz praw i utalentowany śpiewak, do niedawna ulubieniec naszego teatru. Zmarły odznaczał się wybitną muzykalnością i przepięknym głosem basowym, nadto uderzającym nerwem scenicznym, który pozwalał mu, śpiewającemu w chórze, wybijać się w ustępach solowych i jakąś osobliwą pełnią wyrazu zwracać na siebie żywą uwagę. Pogłębienie studjów śpiewackich byłoby go z pewnością poprowadziło do operowych laurów. Ale budzi po sobie ten młody chłopiec żal nietylko jako znajomy z estrady. Była w tem sercu jakaś filarecka spuścizna, coś z tych, którzy pili przed stu laty gromadą z nieśmiertelnego kielicha młodości. Natura zdrowa, wierząca w twórczą moc życia, popychała Marka do stowarzyszania się, do współpracy i czyniła go jedną z najdzielniejszych postaci wśród naszej uniwersyteckiej młodzieży. Tem więcej, że mimo młodych lat był świadomym swoich zadań obywatelem, człowiekiem z bardzo pewnego kruszcu. To też odprowadzi zgasłego śpiewaka do mogiły nietylko żal rodziców, ale i żywa pamięć tych wszystkich, którzy się z nim kiedykolwiek zetknęli. I pójdą za nim z ostatniem pożegnaniem ci, którzy w nim tracą swoją ozdobę, biedna „dziewiątka“, dziś już będąca tylko „ósemką“. Zabrakło jej tego, którego niedawno, olśniony jego śpiewem, nazwałem w recenzji teatralnej „królewskim basem“. sm.

— — — — — — — —

Pogrzeb śp. Marka odbędzie się dziś o godz. 4 po południu (czas ratuszowy). Kondukt wyruszy z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 49 na cmentarz Łyczakowski.

Nadzór nad sądownictwem. „Now. Wr.“ donosi, że pomocnikami prokuratora Hessego w sprawowaniu nadzoru nad sądownictwem w Gali-

cji zamianowano prokuratorów sądów okręgowych suwalskiego, lubelskiego i warszawskiego.

Gubernia przemyska. „Prikarp. Ruś" donosi, że niezwłocznie po świętach Wielkanocnych rozpocznie się organizowanie nowej guberni przemyskiej. Gubernia ta składać się będzie z siedmiu powiatów. Będzie to czwarta gubernia w Galicji.

Samorząd miejski w Królestwie polskiem wywołał na szpaltach klerykalnego „Kołokoła" znamienny artykuł, w którym powiedziano, że Polska zasłużyła sobie na samorząd swoją lojalnością i patrjotyzmem. Zauważywszy z naciskiem, że na korzyść Polaków ograniczono wielce prawa ludności żydowskiej, chociaż jest jej ilościowo w niektórych miastach, a nawet w samej Warszawie, więcej, aniżeli Polaków, „Kołokoł" wyraża nadzieję, że „Polacy, otrzymawszy prawa zwierzchnic e w samorządzie, z uwagi na to, iż dobrobyt ekonomiczny jest możliwy do osiągnięcia jedynie w warunkach spokojnej pracy dla dobra ogólnego, nie zaś w zoologicznym nacjonaliźmie i rozdziale jednej narodowości od drugiej, znajdą w sobie na tyle taktu, aby wygładzić chropowatości w stosunkach polsko-litewskich i polsko-żydowskich, które w latach ostatnich opóźniły rozwój życia miast polskich.

Galicja za Belgję. Prasa niemiecka — jak donoszą pisma angielskie — zapełnia obecnie swe szpalty zaciętą polemiką z powodu rzuconego przez dra Rohrbacha w „Vorwaerts" projektu odzyskania Galicji dla Austrji kosztem zwrotu Belgji mocarstwom trójporozumienia. Pisma liberalno-nacjonalistyczne, nie zastanawiając się wcale nad tem, czy koalicja europejska tak bardzo pokoju pragnie, by jakiekolwiekbądź tranzakcje z Niemcami zawierać, nie tai oburzenia z powodu wystąpienia dra Rohrbacha. Hrabia Reventlow nazywa myśl, rzuconą w „Vorwaerts" — zdradą stanu i dowodzi, że „posiadanie Belgji jest dla cesarstwa niemieckiego kwestją życia i śmierci".

Z „Casina de Paris". W nowym programie, którego premiera wczoraj się odbyła, przeważają produkcje wokalne śpiewaczek i śpiewaków, znanych już z dawniejszych występów, nie tylko zresztą na scenie „Casina". Pierwsze miejsce bezsprzecznie należy się doskonałemu basiście p. Urbanowiczowi, który swym pełnym, świeżym głosem odśpiewał popularną pieśń „Dwaj grenadjerzy" i Mussorgskiego „Pieśń o pchle"; dużo oklasków zebrali także tenor p. Romani i śpiewaczki pp. Kossakowa i Stochelska. Bardzo efektownie wypadła „pieśń na huśtawkach", wykonana przez doskonały sekstet pp. Dobrowolską, Lipowską, Stadnikową, Fotygę, Kossaka i Kuligowskiego. Nie brakło też produkcji choreograficznych, pp. Łozińska i Tatrzańska odtańczyły fantastyczny walc, a pp. Burkacka, Koszutska i Faliszewski wraz z corps de balet oryginalne japońskie ballabile. Na zakończenie obfitego programu wystawiono głośną w swoim czasie „Królowę przedmieścia", napisaną przed kilkunastu laty przez K. Krumłowskiego i z ogromnem powodzeniem grywaną w Krakowie, Lwowie i innych miastach. Wodewil ten, przerobiony i skrócony z czteroaktowego na jednoaktowy, podobał się wczoraj nadzwyczajnie, zwłaszcza że w wykonaniu wzięły udział najlepsze siły sympatycznego teatrzyku. Rolę tytułową oddała bardzo starannie p. Delius. P. Zaremba w roli zachłannego pisarza gminnego Majcherka, pp. Lawiński i Staruszkiewicz jako dwaj andrusi, świetni w każdym ruchu i słowie, sympatyczny krakowski fiakier p. Fotygo a przedewszystkiem p. Tatrzański, jako wiecznie pijany stróż nocny, niezrównany w swym szczerym, naturalnym humorze, reprezentowali z powodzeniem żywioł komiczny. Słowa szczerego uznania należą się też p. Kossakowi.

Z teatrów warszawskich. Zarząd dramatu i komedji w Rozmaitościach, według decyzji dyrekcji teatrów, tworzą: P. Adam Grzymała-Siedlecki, kierownik literacki, noszący urzędowy tytuł inspektora repertuaru i reżysera głównego; p. A. Bednarczyk, reżyser-administrator i gospodarz sceny; p. Marjan Tatarkiewicz, reżyser i pomocnik kierownika literackiego, oraz p. Wilczyński, reżyser-kontroler rachunkowości. Do wystawiania sztuk na scenie teatru Rozmaitości dyrekcja powoływać będzie poszczególnych, wybitnych artystów tej sceny.

Jeńcy. Nadporucznik 30 p. p. Tadeusz Wajda zawiadamia swoją rodzinę, iż jako jeniec wojenny znajduje się w gubernji Kostromskiej, w mieście Soligalicz.

Pożar szpitala w Czerniowcach. „Birż. Wiedomosti" donoszą, że w jednym z miejcowych magazynów, w którym mieścił się niemiecki Czerwony Krzyż wybuchnął pożar. Z powodu silnego wiatru pożar szybko rozszerzał się. Niemcy rzucili się do ratowania rannych, mimo to w ogniu zginęło więcej, niż 20 ludzi. Z ratujących parę osób umarło z powodu śmiertelnego poparzenia.

Zmiany w świecie dyplomatycznym. „Birż. Wied." donoszą, że poseł rosyjski w Rzymie, Krupienskij, zostanie odwołany i powołany do Rady państwowej; w jego miejsce będzie posłany dotychczasowy poseł w Cetynji, br. A. A. Giers.

Rozbrojenie oddziału Węgrów. „Nowoje Wr." donosi, że w drugi dzień świąt wielkanocnych oddział węgierskich żołnierzy i żandarmów przekroczył granicę rumuńską koło Buzewa. Oddział ten bezzwłocznie otoczono i aresztowano.

Ogródki robotnicze. Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym rozpoczął komitet Ogródków robotniczych wraz z wiosną swą pracę, a nawet dzięki ofiarności gminy miasta Lwowa i ludzi dobrej woli, którzy odstąpili bezpłatnie swe parcele na ten cel, ma komitet nadzieję, pracę tę w roku bieżącym znacznie rozszerzyć.

Komitet, na którego czele stoi obecnie wiceprezydent miasta p. dr. Stahl, chciałby przyjść z pomocą wszystkim, dotkniętym obecną burzą wojenną — nie tylko klasie robotników, ale i inteligencji. Komitet jest przekonany, że takie zajęcie na łonie natury, przy uprawie chociażby tylko najniezbędniejszych jarzyn, da — oprócz pewnych korzyści materjalnych — także zajęcie, pewną rozrywkę zbiedowanej, zrozpaczonej ludności, da zatrudnienie masie młodzieży, chodzącej dziś samopas (czego najlepszym dowodem wzmożone niszczenie parków i ogrodów publicznych).

Chcąc jednakże sprostać temu zadaniu, udaje się komitet tą drogą z uprzejmą prośbą do właścicieli parcel w obrębie miasta, leżących odłogiem o czasowe bezpłatne udzielenie tychże komitetowi, celem rozdania między potrzebującą ludność. Zarazem uprasza komitet o datki w postaci ziemniaków, nasion i t. p. W sprawach tych przyjmuje zgłoszenia i udziela wszelkich wyjaśnień inspektor plantacji miejskich, p. Piątkowski, ratusz, I p. od 12—1 godz. w południe.

Rozdawanie działek w Ogródkach robotniczych odbywać się będzie od dnia 12.—24. kwietnia b. r. włącznie w inspektoracie plantacji miejskich, ratusz, I p. od 4—6 godz. popołudniu.

Szkoła kaligrafji Wilhelma Nowickiego, przy ul. Mikołaja l. 16 (w lokalu szk. im. Jordana), rozpoczyna 15. kwietnia b. r. drugi kurs pisania. Warunki przystępne. Zapisy odbywają się codziennie w lokalu powyżej wymienionym, od 4—6 (czas ratuszowy).

Kurs ogrodniczo-sadowniczy. Po dotychczasowych warstatach gospodarczych w Snopkowie, urządza się kurs ogrodniczo-sadowniczy dla panien pod fachowym kierunkiem prof. dra Kubika. Kurs trwać będzie 5 miesięcy i obejmuje warzywnictwo, praktykę przy istniejących inspektach, sadownictwo i kwieciarstwo ogrodowe. We wzorowo urządzonym internacie Zakładu uczenice znajdą opiekę i mieszkanie wraz z całem utrzymaniem. Dla kandydatów dochodzących urządzona będzie nauka popołudniowa, tylko warzywnictwa po ukończeniu nauki i zagonka, jarzyny będą należeć do osoby uprawiającej zagonek. Informacji zasięgnąć można ul. Kościuszki l. 7., I. p., od 10. rano do 1. w południe.

Na choroby zakaźne zachorowały we Lwowie w ubiegłym tygodniu następujące osoby: na dyfterję 1 osoba ze Lwowa, na ospę prawdziwą 8 osób, w tem 1 osoba ze Lwowa i 7 osób przyjezdnych (sami huculi i więźniowie), na szkarlatynę 1 osoba ze Lwowa, na tyfus plamisty 9 huculów, na tyfus brzuszny 6 osób, w tem 3 osoby ze Lwowa i 3 osoby przyjezdne, na czerwonkę 2 osoby ze Lwowa.

Ciężki upadek. W realności przy ul. Łyczakowskiej l. 20 upadł wczoraj pewien mężczyzna potknąwszy się na schodach z I piętra na dół. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Pożary. Ogień kominowy wybuchł wczoraj w realności przy ul. Hermana l. 1, a w fabryce wódek Baczewskiego na Zniesieniu zajął się sufit. Oba pożary rychło ugaszono. Szkody małe.

Zemdlenie na ulicy. Wczoraj około g. 8 rano powstało wielkie zbiegowisko koło kościoła katedralnego. Tuż obok figury Chrystusa leżała jakaś nieprzytomna około 20-letnia osoba, a obok niej porozrzucane części garderoby. Nieprzytomną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Plaga psów. Wczoraj przy ul. Janowskiej została pokąsana w rękę Wiktorja Wierdakówna. Nie stwierdzono czy pies był wściekły.

Pokąsane w Kamionce Strumiłowej przez wściekłego psa Katarzynę Hruszek i Maryję Kowal oddano do zakładu prof. dr. Kuczery.

Wódka. Józefę Adamską, Marję Mazurską i Annę Brońską aresztowano wczoraj za sprzedawanie wódki, którą fabrykowały ze spirytusu denaturowanego.

Kradzieże. Do sklepu jubilera Naftalego Briefa przy ul. Fredry 4 dostali się dnia 3 bm. złodzieje za pomocą dorobionego klucza i zabrali kosztowności wartości 1133 kor.

Złodzieje usiłowali okraść wczorajszej nocy dom Goldberga na Zniesieniu. Usłyszał ich jednak gospodarz i począł wołać o pomoc. Nadbiegli sąsiedzi i usiłowali schwytać rzezimieszków, ale im się to nie udało, gdyż jeden ze złodziei strzelał do ścigających z rewolweru.

Michałowi Janczyszynowi ze Zboisk skradziono wczoraj w tramwaju pugilares z 27 rb. i 45 koronami.

Zgubiono dokumenta wojskowe, przepustkę na konia, rubrum karty przemysłowej i weksel na 400 kor. Zgłoszenia: Bazar krakowski 28.

KINO KOPERNIK daje dziś w programie: 1) Saloma w Dalmacji, śliczne zdjęcie z natury. 2) Zaginiony Benjaminek, świetna humoreska. 3) Nad brzegiem przepaści, wzruszający dramat obyczajowy w 2 aktach. 4) Sen szofera, doskonały trik. 5) Szlachetna zemsta, sensacyjny dramat w 2 akt. 6) Wzorowy chłopiec, arcykomiczne.

Kino APOLLO, którego ruchliwy zarząd dokłada starań, aby urozmaicić swoje widowiska, od dnia dzisiejszego wprowadza w nowym programie obrazy wojenne. Zdjęcia te dokonane we Francji i Serbji z pewnością wzbudzą zupełnie zrozumiałą ciekawość, jako rzeczy obchodzące wszystkich najbardziej. Największa sala kinematograficzna we Lwowie, jaką jest „Apollo" może więc pomieścić całe rzesze ciekawej publiczności. Oprócz tej głównej atrakcji, w programie znajdują się też dwa wspaniałe dramaty i kilka wesołych humoresek.

†
Za spokój duszy ś. p.
Michała Michalskiego
kowala i b. prezydenta miasta Lwowa i prezesa Towarzystwa Strzeleckiego
odbędzie się
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
we środę dnia 14. kwietnia o godzinie 9-tej (czas ratuszowy), w kościele OO. Franciszkanów, na które krewnych, kolegów i pobożnych chrześcijan zaprasza się.

Nadesłane.

Mody wiosenne w Paryżu.

Życie Paryża nie przybrało jeszcze zwykłego swego charakteru, ale pomału wchodzi już na normalne tory. Teatry otwarły swe podwoje i cieszą się liczną frekwencją publiczności. Na scenie jed-

nakże artystki, nadające ton, powstrzymują się od krzyczących tualet. Wydaje się im bowiem rzeczą niewłaściwą nosić zbytkowne i wyzywające stroje wówczas, gdy mężowie ich i bracia niosą swe życie w ofierze ojczyźnie. Powaga i prostota tonów i kroju — oto charakterystyczne cechy tualet Paryżanek podczas wojny.

Ale u mistrzów sztuki krawieckiej kipi i wre robota; w ulach słychać ruch i brzęczenie: za chwilę rozlecą się pracowite pszczółki w świat. Z paluszków nowoczesnych wróżek wychodzą wciąż nowe arcydzieła gustu i pomysłowości: modele na zbliżający się sezon.

Patrząc na te zjawiające się stroje, zdawaćby się mogło, że widzimy raczej kostjumy, przeznaczone na maskaradę, łączące w sobie ubiory naszych babek i matek.

Więc najpierw w Paryżu ostatecznie wydano już wyrok zagłady na wąską figurę, obramowaną prostemi linjami. Spotykając elegantkę ubraną według „ostatniego krzyku“ mody, widzi się rozwiane fale spodniczek szerokich, bardzo krótkich, z pod których niedyskretnie wyglądają ślicznie obute nóżki, jak kwietne pręciki olbrzymich dzwonków leśnych. Obwód poszerzany bywa jeszcze przez dodanie falbany „Cloche“, często ozdobnie w ząbki dzierganej.

Do mody wracają również wysokie stany „empire“, co wobec szerokich a krótkich spodnic, odradzających się przestarzałych ozdób, wobec na dawną modłę sznurowanych pantofelków kolorowych, wobec malutkich, płaskich kapelusików-muszelek, przybranych często długimi, kolorowymi woalami, nadaje modnym elegantkom wygląd nieco teatralny, czy też maskaradowy.

Wspominając o powrotnej fali staroświeckich ozdób, mówię prawdę. Istotnie bowiem pojawiły się na płaszczach i paltach odwieczne szerokie pętlice huzarskie szmuklerskiej roboty, zapinające się na ogromne guzy. Często dół sukni przybramy bywa takiemiż falbanami, festonami, dzierganiami i wyszyciami, jakie widzimy na prześlicznych akwarelach z czasów cesarzowej Eugenji.

Kostjumy „tailleur“ zapowiadają się w tym sezonie niezmiernie oryginalnie: zadaniem ich jest nadać figurze wygląd powabny i młodociany. Niektóre wielkie firmy, jak Redfern, Drecoll lansowały prawdziwe krótkie bolero — inni mistrze krawiecczyzny wolą kombinację: z przodu bolerko krótkie, plecy zaś przedstawiają rodzaj paltocika, zarzutki nieokreślonego fasonu. Do bolera stosowną jest tiunika, przybierająca obecnie najrozmaitsze rozmiary, szerokości i postacie.

Trudno nie wspomnieć o powrocie do łask wysokiego kołnierzyka, mającego najczęściej krój wojenny, t. j. gładki zupełnie, z tego samego, co i kostjum materjału. Czyżby to miała być zapowiedź mody tych nieznośnych wysokich, sztywnych chomontów, niemiłosiernie ugniatających szyję? Ucieszą się tą nowością wszystkie niewiasty, mające szyje... mniej klasyczne, przekwitłe, zniekształcone. Ale te wszystkie szyjki łabędzie, tak uroczo jak białe kolumny wyglądające z ramek skromnego wycięcia? Zaiste, krzywda im się dzieje wielka!

Nie martwmy się jednak przedwcześnie: wysokie kołnierze są narazie mało jeszcze noszone, może na lato zechce nam moda łaskawie zostawić wygodne a tak estetyczne decollete!

JA.

GEORGES D'ESPARBES.

PRZEGLĄD BRONI.

Przełożył Leon Karasiński.

—::—

Głos pułkownika uderzył w regiment:

— Stój!

Zniżając szpadę, mówił dowódca:

— Panowie Akwitanjo, na kwatery! Bądźcie gentlemanami w każdym calu. Możecie sobie nadskakiwać dziewuszkom do woli, ale szanujcie siwe włosy! Żywności sobie dokupić, u ludzi z jednej misy jeść, ale wara od konserw i porcji! Tornistry można zrzucić. Rozejdźcie się teraz, kochani, ale w nocy śpijcie na jednym boku! Ochędożyć na jutro uniformy. Marsz pospieszny, skoro świt!...

Nie mogąc wytrzymać, sławny pułk Akwitański o startych obcasach zataczał się, jak pijany, wśród pomruku:

— Hańba!

— Wytchnienia! Daj nam odsapnąć!

— Skąd on się wziął?...

— Nie sztuka na koniu siedzieć!

— Na zieloną trawę z tym osłem!

— Precz z nim!

— Już dziesięć dni bez przerwy maszerujemy!

— Czy aby wie, co o nas w armji gadają?

— On temu winien!

— Akwitanja haruje za czyje grzechy! Wstyd, hańba!

— „W białych płótniankach, ciągle na flankach!...“

— Nie ścierpim dłużej, precz z pułkownikiem!

— Hańba mu!

I w głos krzyknęli:

— Dosyć mordęgi! Hańba ci! Śmierć tobie! Śmierć!...

Oficerowie, szczupłe delikaciki, nie śmieli się ruszyć; bunt już sobie pozyskał umysły i serca sierżantów. Powoli kompanje poczęły świecić lukami, plutony się rozrywały, szyki łamały. Regiment pękał, kruszył się i w końcu na piękne się rozleciał.

— Panie de Belcourt, rzecze więc markiz, zechciej-no pan poprosić do mnie oficerów.

A kiedy przybiegli, zawołał:

— Za godzinę zbiórka!...

Słysząc to — zlodowacieli.

— Zarządzam rewję. Czeka nas jutro walka. Nagła konieczność nakazuje czuwać nam nad stanem broni, jakoże sam marszałek de Saxe nas wzywa! Podczas przeglądu każdy mieć będzie karabin nabity — n a b i t y! Słyszycie, panowie?! Tak sobie życzę — proch na podsypkę w puszce i worek na kule u bandoljery!...

Zeskoczył z konia i oddał go służącemu.

— A na czas wszystko, moi panowie!

Oficerowie skłonili się.

Odpowiedział na ich ukłon tak, jak gdyby się znajdował na balu dworskim — i nieugięty w postanowieniu, przeszedł mimo zmieszanych wiarusów.

* * *

Zaledwie się znalazł w namiocie, odżyła wrzawa na nowo. Prawdziwy wybuch huraganu: morze burzliwe głosów, w których huczały obelgi i wyły skargi żałosne, wyrzucało pułkownikowi ze swego łona zielska zbrukane, kamuszki przesmutne...

Wpadł do namiotu oficer.

— Pułkowniku, zawołał, czy pan wiesz?...

Markiz odwrócił głowę z uśmiechem.

— Ej, toż to właśnie największe moje zmartwienie! Nie wiem, a chciałbym wiedzieć, mój panie! Ale to mię pociesza, że z pana tęgi znawca... Proszę więc bliżej, doradź mi pan, proszę...

Mapa okolic Namuru leżała rozłożona na stole. Położył na niej dłoń, która — o dziwo! — wcale nie drżała...

— Ależ..., rzecze zdumiony oficer.

Pułkownik spojrzał na podwładnego. I z największym spokojem, wodząc paznokciem po prawym brzegu Mozy, przemówił:

— Tu jest martwy punkt, a tu nasze armaty zrobiły wyłom. Poradzę jutro hrabiemu de Clermont i panu de Lowendal, którzy tam ofenzywę prowadzą, by zaatakowali prawe skrzydło, nawet w tym razie, gdyby się nie udało zająć bronionej drogi. Pańskie zdanie?...

— To zbyt ryzykowne..., wybełkotał kapitan. Ale nie o to chodzi... Słyszy pan?...

Oficer wykręcił szyję w kierunku drzwi; obawiał się o pułkownika.

— Ryzykowne?... Ależ ten środek wydaje mi się tak prosty! Trzeba tylko zaskoczyć niepostrzeżenie, z grenadjerami...

Studjował mapę. Głosy huczały w oddali:

— Śmierć! Precz z nim!...

Po chwili ciągnął dalej:

— ... z grenadjerami mego pułku — Akwitańczycy, to prawdziwe chwały — z początku brzegiem rzeki, potem skręcając na prawo, wzdłuż drogi...

Dalekie okrzyki rosły i rosły. Podniósł czoło.

— ... nieprzyjaciół. zanim w swej dobroduszności nie pomyślą, że...

— Śmierć mu! Śmierć!...

— ... że my nie odważymy się nigdy zaatakować tej wyrwy,...

— Precz z pułkownikiem! Śmierć mu! Śmierć!

— ... nie wykurzywszy ich poprzednio z drogi panującej nad pozycją...

— Słyszy pan?...

— Owszem, będę słyszał, gdy pan wreszcie raczy przemówić. Cóż pan sądzi o moim projekcie?...

(Dok. nast.).